

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

MARTYNA MATWIEJUK: **Słuchają państwo podcastu Narodowego Centrum Kultury. Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk. A w studiu ze mną Maciej Sondij oraz Jędrzej Dudek, czyli członkowie P. Unity. Dzień dobry.**

MACIEJ SONDIJ: Dzień dobry

JĘDRZEJ DUDEK: Cześć.

MARTYNA MATWIEJUK: **No i jest, wasza druga płyta długogrająca, o której wasz wydawca pisze tak: cztery lata od świetnie przyjętego debiutu. Ten wyśmieniony na żywo dziesięcioosobowy band, wreszcie wszedł do studia. Ale wy się chyba za bardzo nie przejmujecie tymi mechanizmami rynkowymi. I niezależnie od tego czy to dwa lata, czy pięć, jak policzyłam od wydania Pulp. Najważniejsze, że jest muzyka, i że jest nowy materiał do grania na żywo. Prawda?**

MACIEJ SONDIJ: Tak.

MARTYNA MATWIEJUK: **Haha.**

JĘDRZEJ DUDEK: Haha. Też... Też nie jest do końca tak, że my przez te tam cztery czy pięć lat, już nie wiem w sumie, że nic nie robiliśmy i weszliśmy do studia dopiero teraz. Bo tak naprawdę ten materiał by przed premierą gotowy pewnie z dobry rok. Może tam pomijając jakieś kwestie miksowe i masteringowe. Ale no tak chyba jest... nie wiem, czy Maciek się zgodzi, czy reszta zespołu się zgodzi, ale dla mnie to jest raczej najważniejsze, żeby po prostu robić muzykę wtedy, kiedy jest na nią czas i pomysł jakiś. I chęć robienia jej. Więc takie wyciskanie gdzieś tam na... Pod kalendarz.

MARTYNA MATWIEJUK: **Yhm.**

JĘDRZEJ DUDEK: Chyba nie leży w naszej naturze. W mojej na pewno nie. A ja mogę przyciągać ten zespół w nieskończoność. Haha. Więc mam tę moc. Haha.

MARTYNA MATWIEJUK: **Maciej mniej zadowolony.**

MACIEJ SONDIJ: No ja bym na pewno sobie życzył żeby, żeby to funkcjonowało trochę prężniej, jeśli chodzi o terminarz, i żebyśmy częściej wydawali. Ale oczekiwania kontra rzeczywistość i troszeczkę się schodzi z tonu. Plus faktycznie nie da się odeprzeć tego, że jakość jest fundamentem, a nie chęć po prostu wydawania. I jeśli nie ma tego czegoś, nie jesteśmy gotowi, nie ma materiału, którym chcielibyśmy się podzielić. To po prostu czekamy na ten moment z pokorą i jak przychodzi, to też euforia jest innego kalibru, niż gdybyśmy co roku wydawali płyty i zrobili z tego taką rutynę.

MARTYNA MATWIEJUK: **Yhm.**

MACIEJ SONDIJ: No i też wydaje mi się, że ta płyta pokazuje jasno, że ten czas był potrzebny, żeby wejść trochę na inny poziom wyrazu. I uważam, że to jest skok dla nas ogromny. I chyba było warto czekać.

MARTYNA MATWIEJUK: **Bardzo chciałam o to nie pytać i już więcej o tym nie rozmawiać, ale nie mogę chyba, też nie wspomnieć o czasie pandemii, który był**

między tym wszystkim. Pomiedzy waszymi dwiema płytami się wydarzył. Ona też mocno się odbiła na tym czasie oczekiwania, waszych fanów na drugi krążek?

MACIEJ SONDIJ: Ogromnie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Yhm.**

MACIEJ SONDIJ: Zdecydowanie i w naszym przypadku nie było w ogóle poczucia, że to jakieś było spojenie i że się skupiliśmy na tym, żeby teraz w spokoju i zaciszu domowym sobie pracować. Tylko wręcz przeciwnie doszło do totalnego rozprężenia, a w niektórych życiorysach pojawiły się też wydarzenia, które myślę, że odbiły się mega piętnem. I to też wcale nie pomogło temu, żeby to przyspieszyć. Także generalnie, przez dobre dwa lata z tych pięciu to można od razu odjąć na starcie, bo się nic nie wydarzyło, absolutnie w tym czasie. Dopiero później tak naprawdę się... się zebraliśmy i jakoś wróciła ta energia, żeby w ogóle pracować, bo to też tak naprawdę był moment trochę sądu, co będzie dalej?

MARTYNA MATWIEJUK: **Yhm.**

JĘDRZEJ DUDEK: No też w przypadku tak dużego zespołu granie razem nakręca po prostu dalsze działanie. I wytwarza... to nie jest tak, że tracimy energię nagraniem razem i na próbowanie, tylko raczej generujemy jakieś moce przerobowe do dalszego działania. Więc fakt, że bardzo długo się po prostu nie spotykaliśmy, i nie graliśmy, nie mieliśmy też jakiś pretekstów, takich koncertowych dość długo. No sprawił, że po prostu trochę rzeczywiście, tak jak Maciek mówił, tak zalegliśmy. I praca nad tym materiałem trochę została zawieszona. Później mieliśmy tak naprawdę skokowo, tak działaliśmy. Jak pojawia się jakiś koncert, to trochę zaczynaliśmy działać znowu i z materiałem nowym i z materiałem starym. Po prostu ogrywać się z tym, zaczynaliśmy się spotykać. I tak naprawdę dopiero jak wróciliśmy do jakiegoś takiego normalnego funkcjonowania, zaczęliśmy troszkę grać i zaczęliśmy się po prostu spotykać częściej. To dopiero powstały jakieś warunki do tego, żeby działać. Znowu nad nowym materiałem.

MARTYNA MATWIEJUK: **Mam też takie poczucie, że twórcy się dzielą na dwie grupy. Myślę, tych którzy uważają, że druga płyta jest to najtrudniejszą. Jest takim wielkim testem po tej pierwszej. Czy rzeczywiście ta muzyka się sprawdzi, czy mamy coś więcej do powiedzenia? I na tę drugą grupę, która uważa, że pierwsza jest takim trochę zlepkiem, bardziej lub mniej przypadkowych naszych doznań i tych wszystkich rzeczy, które gdzieś tam w naszych głowach dojrzewają. Dopiero na tej drugiej możemy się w pełni i świadomie też wypowiedzieć. Czy wy czujecie, żaden drugi album was lepiej reprezentuje? W ogóle jako zespół?**

MACIEJ SONDIJ: Zdecydowanie tak. I zdecydowanie bym się przychylił do tej wersji, że pierwsza płyta jest czymś bardzo chaotycznym i takim nie... Nieopierzonym. I w naszym przypadku na pewno. Dlatego ta druga jest właściwie tym... chyba słowem, które chcieliśmy bardzo świadomie i z pełną świadomością właśnie wypowiedzieć. I ten czas właśnie, kiedy to wszystko dojrzewało, tak naprawdę pozwoliło nam również wyselekcjonować starannie te kawałki i stworzyć taką spójną całość. Nie mam poczucia, że jest jakiegokolwiek element tej płyty, który chciałbym, żeby był zrobiony inaczej, albo numer, który jest trochę gorszy niż inne. Tylko właśnie mam wrażenie, że to jest bardzo, bardzo całościowe dzieło. I... i tak.

MARTYNA MATWIEJUK: **Są tam też kawałki, które trochę poleżały w szufladach. Które trochę miały czas, żeby po dojrzewać, prawda?**

MACIEJ SONDIJ: Oj tak.

MARTYNA MATWIEJUK: **To nie tak, że stwierdziliście: no dobra. Dzisiaj zaczynamy, nagrywamy, pusta kartka.**

MACIEJ SONDIJ: Oczywiście, oczywiście. Nie no, w ogóle myślę, że niektóre z tych projektów, to sięgają czasów bardzo zamierzchłych. Jeszcze nawet sprzed naszej pierwszej, pierwszej płyty. To znaczy oczywiście, to miało zupełnie inną formę wtedy i dzisiaj jest... ma już swoją tożsamość. Zupełnie indywidualną. Ale to jest bardzo, również dalej przekrojowy materiał, tylko że po prostu w jakiś sposób posiadający wspólną, jednolitą tożsamość. Tym razem.

MARTYNA MATWIEJUK: **Ja z perspektywy słuchaczki, mogę powiedzieć, że to jest płyta, na której jest bardzo, bardzo dużo ciepła. I ona w jakiś sposób jest otulająca. Może jeszcze im więcej tych odsłuchów, to znajdę lepsze słowa, ale na pewno czuć wasze zgrania po prostu. I taką chęć wspólnego muzykowania. Powiedzcie może trochę, o tych sesjach nagraniowych. I też o założeniach z jakimi podeszliście do tej płyty. Jak chcieliście, by ona brzmiała, jaka ogólna energia miała z niej płynąć? No na ile też waszym zdaniem to się udało?**

JĘDRZEJ DUDEK: Przede wszystkim, trzeba zwrócić uwagę na to, że nie zrobiliśmy takiej dużej studyjnej sesji, w ramach której nagraliśmy pierwszą płytę. Debiut tak naprawdę powstał, przynajmniej instrumentalne partie powstały w dwa dni pewnie... w ramach jednej właśnie takiej sesji, a tutaj przy tej płycie, założenie było takie, że jak najwięcej nagrywamy w domu. Jak najwięcej nagrywamy, w takich bardzo komfortowych warunkach, w których nie tylko komfortowych, tak nastrojowo, że tak powiem... że jesteśmy po prostu w domach, ale też bez takiego poczucia, że jest z nami realizator, który nie jest częścią zespołu. Jak bardzo byśmy nie byli zgrani z kimś, kto realizuje. No to zawsze ta energia jest trochę inna. Plus wiadomo, że też studia... studio się zazwyczaj gdzieś tam dogaduje, na godziny dni i tak dalej. Że nie mamy wyznaczonego tego górnego jakiegoś limitu żadnego. Gramy po prostu pod zegarek. I myślimy sobie: dobra, no to może jeszcze ten numer raz, a ten to już zostawimy tak, bo zaraz nam minie czas ustalony. Tylko po prostu była duża dowolność. I nagrywaliśmy to w domach, zwiększył z większym chyba poczuciem swobody. Co myślę, że jeżeli jest... Ma to jakieś takie właściwości, otulające i jest w tym ciepło, to ja bym gdzieś tam szukał tego tutaj. Dla mnie to na pewno robi ogromną różnicę. Nagrywanie w dom, kontra nagrywanie w studio. Gdzieś, z kimś, kto to tutaj czeka, słucha, realizuje. Wolę sam... sam siebie realizować. I sam... sam działać, próbować. Na przykład stracić dwa dni na to, żeby robić jeden numer i potem go wywalić do kosza. Jednak jak ktoś inny jeszcze wkłada w to pracę, jest w studiu obecny i tak dalej. Podchodzi się do tego zupełnie inaczej. Tak mi się wydaje.

MARTYNA MATWIEJUK: **Z drugiej strony możesz stracić w dwa dni, a możesz też ich stracić dwanaście albo dwadzieścia, prawda?**

JĘDRZEJ DUDEK: Tak.

MARTYNA MATWIEJUK: **Też trzeba umieć postawić te granice, kiedy to jest wystarczająco dobre.**

JĘDRZEJ DUDEK: Jasne, tak. No to jest najtrudniejszy element oczywiście. I tutaj akurat bycie w dużym składzie jest plusem. Bo też są inni ludzie, którzy po prostu gdzieś tam cisną trochę, mówią: dobra. Już. To już jest gotowe. No Maciek, jakby myślę, że dużą taką rolę pełni. Takiego modelatora. Tego, ile te nagrania mają też trwać? Czy jest okay? Czy jeszcze działamy dalej? I to nie tylko nagrań tych instrumentalnych, ale też właśnie moich wokali na przykład. Tak naprawdę Maciek tutaj czuwa nad kalendarzem.

MACIEJ SONDIJ: Tak. No mogliśmy sprawdzić też poszczególnych członków, głównie z... Z naciskiem na Miłosza. W roli też realizatorów.

JĘDRZEJ DUDEK: Czyli naszego klawiszowca.

MARTYNA MATWIEJUK: **Yhm.**

MACIEJ SONDIJ: Tak klawiszowca. I dodatkowo, jedyna sesja, którą mieliśmy tak naprawdę poza studiem, tym takim domowym jego i Jędrka domem. Też jest to miejsce, z którym jesteśmy związani w pewien sposób prywatnie. Teraz to już w ogóle przez właśnie Jędrasa. Także, bardzo, bardzo to było inspirowane tym, że czuliśmy, że ten przeskok pomiędzy EP-ką a pierwszą płytą, jest jakiś zatrważająco duży. Jeśli chodzi o brak tego takiego właściwego wypuszczenia się. I zrobienia tego totalnie po swojemu. To znaczy, ja na EP-kę do dzisiaj patrzę tak, że mimo tego, że jest... też jest naszym pierwszym jakby w ogóle krokiem. To dalej jestem jej totalnie bardziej pewien, niż tego co zaprezentowaliśmy na... na albumie. I po nitce do kłębka, nagle się okazało, że to jest właśnie ta różnica, która jest między tymi płytami. Bo w sumie czas raczej działał na naszą korzyść. Bo mam nadzieję, że z jego upływem wszyscy się rozwinęliśmy. Więc jak to się stało, że płyta dała efekt mniej zadowalające, niż EP-ka. I nagle się okazało... tam to nagraliśmy po prostu w domu. Robiliśmy to jak chcieliśmy, kiedy chcieliśmy, w jakim stanie chcieliśmy, cokolwiek. I że totalnie musimy wrócić do tej formuły, żeby po prostu kolejną płytę wydać w takiej zgodzie, po prostu. No i moim zdaniem, efekt no jest taki, jak przewidywaliśmy. Więc chyba to właśnie o ten parametr chodziło od początku.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

MARTYNA MATWIEJUK: **Dziesięć lat, jeśli dobrze liczę, już możemy mówić, że tak długo funkcjonuje P. Unity?**

JĘDRZEJ DUDEK: Tak, tak. Dziesięć lat to jest czas, od którego się pojawił, ostatni taki można powiedzieć jeden z fundamentów tego zespołu, czyli Rafał nasz perkusista. I tak lubię o tym myśleć, to znaczy teoretycznie zespół wcześniej już funkcjonował pod tą nazwą, ale od tego momentu doszedł jakiś taki właśnie element, który sprawił, że zaczęliśmy w jakimś kierunku zmierzać. A nie tylko po prostu grać dla... Dla zabawy, tylko jakby pojawiają się plany, właśnie koncertowe, wydawnicze, to żeby to po prostu w końcu skryształizować w jakiś sposób, a nie tylko tak płynąć po prostu grając muzykę.

MARTYNA MATWIEJUK: **Padły już dwa imiona, to ja myślę, że jest najwyższy czas, żebyśmy przestawili pełny skład artystów, którzy pojawili się na tej płycie. Miłosz Oleniecki, Adrian Manowski, Rafał Dutkiewicz, Sara Jaroszyk, Weronika Grzesiewicz, Michał Łuka, Radek Nowak, Witold Haliniak oraz obecni dziś ze mną Maciej Sondij i Jędrzej Dudek. Zastanawiałam się jak uplasować waszą płytę gdzieś na polskiej scenie, i to jest szalenie trudne w ogóle. Ustawianie gdziekolwiek waszego zespołu, bo chyba nie ma w Polsce drugiej takiej grupy, która wyrastałaby gdzieś z tego korzenia soulowo-funkowego. Wy słuchacie takiej muzyki na co dzień?**

JĘDRZEJ DUDEK: Słuchamy, ale chyba... Ja kiedyś na pewno słuchałem więcej takiej muzyki. Ale jeżeli chodzi o polską scenę, no to przyznam, że nie za dużo słuchałem takiej muzyki. Rzeczywiście. I nie ma jej za dużo, i tam jakieś podejścia nie zawsze dla mnie były jakieś interesujące. A teraz rzeczywiście jest ciężko mi przywołać, kogoś kto tak aktywnie robi coś podobnego.

MACIEJ SONDIJ: Wiem, że z korzenia to tam ktoś wyrasta takiego funkowo-soulowego. Nawet myślę, że dość dużo ludzi. Ale żeby kontynuować to jakby w tej formie, no to jest szczerze, scena jest bardzo mała.

MARTYNA MATWIEJUK: **I też myślę tutaj pod kątem muzyki wokalne i zadam to pytanie, po to, by zadać ci teraz pytanie o właśnie teksty których jesteś autorem. Śpiewasz na tej płycie tylko po angielsku.**

JĘDRZEJ DUDEK: Tak.

MARTYNA MATWIEJUK: **I teraz pytanie, czy to jest tak, że się trochę za tym angielskim chowasz? Czy próbowałeś śpiewać też to po polsku i po prostu to się nie klei? Bo nasz polski szeleszczy, a ta muzyka plumka.**

JĘDRZEJ DUDEK: No... Znaczący dla mnie decyzja o angielskim, jest decyzją stylistyczną zdecydowanie. Szczególnie w tym zespole.

MARTYNA MATWIEJUK: **Yhm.**

JĘDRZEJ DUDEK: I jak wiele razy gdzieś tam rozmawiałem z ludźmi o tym, to dla mnie często taką analogią tego jest trochę, wiem, że to jest dość radykalne podejście, no ale muzyki góralskiej nikt po angielsku by nie śpiewał. I dla mnie granie takiej solulowo-folkowej muzy, która jest bardzo raczej, przynajmniej próbuje chyba być gdzieś tam blisko tego korzenia. Śpiewanie jej po polsku, po prostu nadaje jej inny ton. Dla mnie trochę jest tak, że polski w przypadku takiej muzyki, momentalnie sprawia, że to jest taka trochę retromańska akcja. Trochę nadajesz temu ton, jakichś takich bigbitowych polskich zespołów, które są... w ogóle ja je uwielbiam, ale nie wiem, czy chcemy w tę stronę iść. I oczywiście można widzieć, że można próbować robić to na nowo. W sensie robić jakieś zupełnie nowe... nowe podejście do tego tematu.

MARTYNA MATWIEJUK: **Ale to by mogło chwycić teraz.**

JĘDRZEJ DUDEK: Mogłoby. W sensie takie bigbitowe... Tak, tak, tak, jak najbardziej. No ale tutaj ja mam też tak, że ja się nie bronię jakoś przed tym polskim z zasady. To nie jest tak, że ja sobie myślę: o mam tutaj w sumie polski tekst, i... ale nie napiszę to po angielsku. Bo to jest jakaś taka moja decyzja stylistyczna. Z góry już narzucona. Po prostu jest tak, że tak się dzieje, że do tej muzyki wychodzą ze mnie słowa po angielsku. Zdarza mi się też pisać po polsku, z naszego innego drugiego projektu, Beluga Stone. Czy gdzieś tam, do jakichś moich solówek, które gdzieś sobie dłubię, w... na razie po cichu. Haha. Więc ten, ten angielski to jest decyzja czysto stylistyczna. Nie jest to programowo narzucone czy wymyślone. Nawet w P. Unity były teksty polskie, które akurat w przypadku tego zespołu były zawsze rapowe. I to też po prostu było... była jakaś taka naturalna kolej rzeczy, że w tej formie, ten język pasował. To jest trochę jak dobór instrumentu mi się wydaje. Maciek sobie zmienia gitary między projektami i czasami między utworami. A ja sobie zmieniam języki.

MACIEJ SONDIJ: Ma to sens. Haha.

MARTYNA MATWIEJUK: **Rozmawiacie trochę o tych tekstach? Wewnątrz zespołowo, czy to jest twoja tylko działka?**

JĘDRZEJ DUDEK: Raczej nie rozmawiamy. Chyba że po fakcie. Hehe.

MACIEJ SONDIJ: Jeśli ktoś rozmawia to ja, ale to dlatego, że my mamy też wieloletnią po prostu prywatną relację. Więc jest nam to po prostu przestrzeń. Nie tylko z tytułu tego, że

razem tworzymy, ale po prostu też zwyczajnie jako o temacie, o koncepcji. I fajnie jest o tym porozmawiać. Ja tak naprawdę miałem taki moment, że byłem trochę zafiksowany na to, żeby... żeby Jędrasa... jakoś próbować nim sterować. Ale dotarło do mnie, że to jest... znaczy oczywiście bez, bez żadnej przemocy. Haha.

JĘDRZEJ DUDEK: Fizycznej.

MACIEJ SONDIJ: Tylko po prostu... Fizycznej w każdym razie. Żeby go nakierować na jakiś taki, właśnie cel w tworzeniu. Ale nawet jak teraz to wypowiadam, to widzę absurd w ogóle samego tego pomysłu, polegający na tym, że zespół wybitnie nie tworzy pod jakiś, jak to się mówi...

JĘDRZEJ DUDEK: Klucz.

MACIEJ SONDIJ: Klucz, dokładnie.

MARTYNA MATWIEJUK: **No codes.**

MACIEJ SONDIJ: No codes, dokładnie. Haha. Hasztag. Nie wolno tego robić. Nie wolno tego robić szczególnie kiedy się ma tyle miłości do samej muzyki. Co my mamy. I już na tym etapie chyba wszyscy jesteśmy zgodni, że nie ma tutaj żadnego zamachu na forszę, na żadnym etapie. Więc po prostu robienie czegoś, co będzie się wpisać w jakieś ramy, które potencjalnie mogłyby nam dać jakiś, nie wiem... rozwój finansowy, czy kariery, jest, to jest dodatek, który się może pojawić, ale to nie może być celem nigdy w życiu. I po prostu forma wyrazu jest czymś świętym, i nie wyobrażam sobie żeby... Żeby ktoś przyszedł do mnie i powiedział mi: stary chciałbym żebyś ten numer zrobił tak, czy tak, bo czuję, że w ten sposób będziemy bliżej większych pieniędzy, czy sławy. Bo po prostu bym tego nie wytrzymał no. Rozumiem to, że Jędrzek też tego nie robi, i że wręcz ma alergię na takie podejście. To też super rozumiem, już na tym etapie i życiu bym się nie odważył z tym dyskutować.

JĘDRZEJ DUDEK: Zresztą, zdarzyło nam się, już może nie wchodząc w szczegóły, zdarzyło nam się, że oczekiwał od nas kiedyś organizator, że zrobimy polskie wersje numerów. No i chyba do dziś czuję lekki wstyd w ogóle...

MARTYNA MATWIEJUK: **Niesmak. Haha.**

JĘDRZEJ DUDEK: Z tego co tam zaprezentowałem, haha.

MARTYNA MATWIEJUK: **Czyli to się wydarzyło, okay.**

MACIEJ SONDIJ: Celowo, celowo było to... Parodia, parodia.

JĘDRZEJ DUDEK: No to się wydarzyło... Bardzo... śladowe to było na szczęście użycie, udało się to tak ograć, żeby jak najmniej tworzyć takich nowych hybryd. Dosłownie jeden numer zrobiliśmy, tak? Ale no to było trudne przeżycie. Haha. Nie ukrywam.

MARTYNA MATWIEJUK: **À propos sytuacji koncertowych, bo też jesteście no chyba typowo koncertowym zespołem. Z tym nowym materiałem mieliście już kilka okazji by się rozegrać. Były koncerty w DZiK-u w Jazzman. Przed nami... coś jeszcze zagracie w Gdańsku?**

MACIEJ SONDIJ: Tak dwunastego listopada będziemy grali na pierwszej edycji Festiwalu Inside Seaside. I też już od dłuższego czasu ogłoszony mamy kolejny koncert tym materiałem w Warszawie czwartego listopada w Spatifie. I z rzeczy, które są pewne na tę chwilę, to by było na tyle. A reszta się jeszcze waży.

MARTYNA MATWIEJUK: Pewnie będzie jeszcze kilka okazji, by usłyszeć ten materiał na żywo. Nie tylko w Gdańsku i Warszawie. Na zakończenie zapytam was, jakie to jest uczucie trzymać w dłoniach pierwszego winyla w P. Unity?

JĘDRZEJ DUDEK: No niezłe, tym bardziej że Pulp też miało teoretycznie wychodzić na winylu i nawet długo podtrzymywaliśmy z wydawcą, że to się wydarzy. Haha. I trochę temat się rozszedł. Swoją drogą, myślę, że przez pandemię też. Zresztą chyba było wskrzeszenie później tego tematu i mieliśmy coś tam działać znowu, ale to odpuściliśmy. Ja nie będę ukrywał, że dla mnie, bo przez to, że my z Maćkiem mamy drugi projekt i wydaliśmy właśnie debiutancką płytę tego zespołu, Beluga Stone na winylu. To przyznam, że dla mnie tamta premiera trochę zjadła tą... tą ekscytację. Ale tak czy inaczej, no to jest materiał, który tak długo powstawał i o którym tak długo rozmawialiśmy i który tak długo miał się ukazać. Nie mówię już nawet o tym, że nagraliśmy koncert przedpremierowy tej płyty. Lata temu, koncert drugi przedpremierowy, też już lata temu. I cały czas to się wszystko przesunęło, przekładało. Myśleliśmy, że to szybciej pójdzie. Więc jaki by to nie był format to myślę, że trzymanie w rękach tej płyty jest po prostu dość radosnym przeżyciem i też jakimś zwieńczeniem bardzo długiego i myślę, że dość wyboistego, nie tylko muzycznie, ale i życiowo etapu. Więc...

MACIEJ SONDIJ: Tak. Mega ekscytacja, super duma, i też wygląda to moim zdaniem bardzo dobrze, i się po prostu dobrze prezentuje to jako przedmiot. No i faktycznie jest to swego rodzaju dyplom dla... na pewno pięciu lat, a na pewno ostatniego roku to już z całą pewnością. Za wytrwałość i konsekwencję w dążeniu do tego celu, bo naprawdę nie było łatwo, ale się udało. I to zawsze jest satysfakcjonujące.

MARTYNA MATWIEJUK: Album „No Codes” jest już dostępny, opowiadali dziś o nim Jędrzej Dudek i Maciej Sondij, dziękuję wam bardzo.

JĘDRZEJ DUDEK: Dziękujemy.

MACIEJ SONDIJ: Dziękujemy.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.